

# PISMIENICTWO

## KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

---

*Birze, rzut oka na przeszłość miasta, zamku i ordynacji. Skreślił Eustachy Tyszkiewicz. St. Petersburg 1869. Czcionkami A. W. Kirkora. (w 8ce str. 170 z wielą ilustracyami wśród tekstu).*

Sędziwy a pełen zasług b. prezes komissyi archeologicznej wileńskiej, nie przestaje pracować.

Monografia Birzów, którą nam podaje, wydrukowana w Petersburgu w drukarni A. H. Kirkora, pod wszelkimi względami zasługuje na uwagę.

Autor, w przypisie „do hrabiego Michała Tyszkiewicza pierwszego ordynata birzańskiego,” mówi:

„Gdym zwiedzał kraj czeski przepełniony dawnemi zamkami, z których jedne leżą w ruinie, drugie najświetniej dochowane przez dawne tego narodu rodziny; zdziwiony byłem tym do naśladowania wzorowym porządkiem, że każdego zakątek przeszłości, każda dawna możnowładzców rezydencya, posiada swoje szczegółowe opisanie, bez czego ani swój, ani obcy, nieby o tém miejscu nie wiedział. W zamkach dotąd zamieszkałych, archiwa domowe porządnie utrzymane, zbiory naukowe i familijne, muzea dobrze objaśnione, wielkie dla badacza dziejów czeskich stanowią źródła. Dlaczegoż u nas podróżni, a często i sami dziedzice, najmniej wiedzą o miejscowych, a tak licznie w kraju rozsypanych historycznych pomnikach, o tradycjach do nich przywiązanych, i o wypadkach, jakie się na téj scenie przed wiekami odegrywały?”

Po téj sprawiedliwej chociaż gorzkiej przymówce, hr. Tyszkiewicz wskazuje miejscowości pełne wspomnień dziejowych, a przejęty tém przekonaniem, że opisy ich dokładne, znaczną dla historyi

krajowej przyniosłyby korzyść, powziął zamiar ułożyć krótki pogląd na przeszłość *Birż*; „bo widzę co dzień z okien, te sterczące mury zamkowe, które zdają się mnie w oczy uragać niedbałość moją, że są dotąd zapomniane: gdyż wszystkie ruiny, jak żyjących ludzi tak i niemych zwalisk, muszą lubić swojej przeszłej świetności, dobre czasy przypominać.”

Bogate archiwum *Birzańskie*, dostarczyło obfite źródła autorowi nie tylko do samej monografii tej miejscowości, ale mnóstwo nadzwyczaj zajmujących szczegółów historycznych, tak co do wydatnych postaci, jako też i samychże wypadków dziejowych.

Monografia *Birż* obejmuje pięć obszernych rozdziałów. W pierwszym po określeniu ich miejscowości, przechodzi do badań nad plemieniem *Litwinów* i podziale ich pod rozmaite nazwy znane w kronikarzach, przystępuje autor do charakterystyki ludu tutejszego. Ogólną jego cechą jest łagodność: w pozostałych śladach dawnych zwyczajów, w śpiewach, w przysłowiach i podaniach ludu, przebija się wiele czułości, niezmierna siła, zdrowego poglądu na rzeczy, spokojność wewnętrzna ducha, zamiłowanie w życiu rodzinnem, i przywiązanie do własnego kawałka ziemi. Wybitną cechą tutejszego wieśniaka jest niezależność, chęć postawienia zawsze na swoim, skrytość w postępowaniu, pobożność, czystość i porządek w domostwie i ubraniu, niechęć jawna do nowości, nakonieć pracowitość i skromność w obyczajach. Budowa ich ciała zdrowa i silna. Charakter łagodny *Litwinów*, zdaje się dobrze malować i odróżniać od innych plemion, przysłowie *Rusinów* mińskiej gubernii dotąd zachowane: „*Litwin jak Lin, Jatwież jak Jez.*”

Wiele zachowali pamiątek z czasów przed-chrześcijańskich; z tych uroczystość *Kupały* (sobótek) zwana *Kupalėj*, w największym jest zachowaniu. Jak wszędzie tak i u *Litwinów* język i zwyczaje fliśów i bartników, najodleglejszej sięgają starożytności: odosobnienie ich zatrudnień, zdaje się być tego powodem. Dotąd bowiem przy odbijaniu od brzegów łodzi towarnej, tajemniczy bożek wód odbiera ofiary w monecie i jadle, rzucaniem na duo rzeki, przy krótkiej, połączonej z pojęciami chrześcijańskimi, modlitwie.

Daliej autor wspomina o licznych uroczyskach, kurhanach i mogiłach, zwraca uwagę na język, na pieśni zwane *Dajnos*, i narzędzia muzyczne. Nie pomija tańców, zabudowań, ubrania, oraz handlu i przemysłu tej okolicy.

Od rozdziału II idzie opis szczegółowy *Birż* i jego dziejów.

Nie możemy pominąć zajmującego ustępu, jaki w tym dziele znajdujemy, o przyjęciu w *Birżach* słynnej z wdzięków, rozumu i bogactw, a następnie z awanturniczego życia księżnej *Kingston*.

Radziwiłł *Panie kochanku* poznał ją w Monachium, a oczarowany jej wdziękami, miał zamiar poślubić; ale projekt ten, pomimo szalonej miłości księcia, rozbił się o podane warunki z jej strony. Księżną przyjmowała rękę Radziwiłła, zgadzała się na opłacenie wszystkich długów obciążających jego dobra, ale te miały przejść na

wyłączne jój imie: *Panie kochanku* siadając na fartuszk, zgasiłby dostojność i znaczenie domu i rodu swego.

Zanim jednak do stanowczego zerwania stosunków przyszło, książę Karol, z przepychem królewskim, podejmował ubóstwianą bogdanę. Ponieważ zamek w Birzach był w zupełnej ruinie, a innej odpowiedniej rezydencji żadnej tu nie było, budował więc letnie mieszkania, zasadzał około nich krzewy i kwiaty, wznosił sale stołowe i balowe, nawet czasowo zbudował z desek ogromną wystawę, mającą pozór wielkiego i obronnego miasta. Wydał na to przyjęcie przeszło 500,000 złotych ówczesnych. Uroczystość i zabawy trwały dni czternaście. Około owego miasta zgromadził nadworne wojska swoje, jedne oblegały, drugie broniły warowni. Bomby i granaty były robione ze sztucznych ogniów. Wieczorem miasto szturmem wzięto i spalono do szczytu, co wszystko pyszny przedstawiało widok! Wśród pożaru, huku dział i przerażenia, tańczowano w balowej sali: księżna Kingston miała suknię gęsto brylantami obszytą, ale tak słabo, ażeby się w tańcu odrywały, a gdy który z kawalerów przynosił do niej upadły klejnot, księżna każdego prosiła, ażeby go sobie na pamiątkę zatrzymał.

*Panie kochanku*, z dwiema żonami rozwiedziony, teraz jakby dwudziestoletni młodzieniec u nóg jój spędzał wszystkie chwile, upatrując wyroku życia lub śmierci z jój uśmiechu. Dla rozrywki wyprawiał polowanie w nocy na niedźwiedzia z ogniami. Myśliwi otoczeni byli dla bezpieczeństwa przez pułk nadwornych huzarów, z których każdy trzymał w ręku zapaloną pochodnię. Tworzyli oni wielkie półkole w lesie: nie widziano nigdy obrazu bardziej uroczego i zachwycającego. Niedźwiedź przestraszony, został wkrótce pokonanym, bez żadnego dla nikogo niebezpieczeństwa.

Awanturница ta, przed którą na kolana padał książę Karol, z domu *Elżbieta Chudlejgh* urodzona w Devonshire 1720, wzięta na dwór księżnej *de Galles*, słynęła z nadzwyczajnej piękności przy charakterze dziwnym i ekscentrycznym. Poślubiwszy hr. Bristol żyła z nim tylko sześć miesięcy. W Berlinie zawiązała stosunki z Fryderykiem Wielkim, z którym korespondencya długie lata trwała; w Dreźnie zaś osobista przyjaźń połączyła ją z księżną Elektorową saską.

Kiedy księżna *de Galles* została królową, Chudlejgh wróciła do Londynu piękniejsza niż pierwój, z ukształceniem więcej jeszcze rozwiniętém. Rozwiodłszy się z hr. Bristol'em w r. 1769 oddała rękę swoją księciu *Kingston*, najbogatszemu panu w Anglii. Kiedy umarł w roku 1773, ogromny cały swój majątek jój zapisał. Wtedy rozpoczęła podróże po Europie, miała własny swój okręt. Mieszkając w Rzymie illuminowała *Kolizeum*, sprowadzała aktorów i śpiewaków najślawniejszych w Europie, na swój nadworny teatr, i ogromne summy marnotrawiła. Rodzina księcia Kingston wytoczyła jój proces: oskarżona i przekonana o bigamię, utraciła tytuł księżnej i nazwisko, ale zapisy przy niej pozostały. Umarła w roku 1788 w zamku *Ste-Assise* blisko Fontenebleau. Przeżył ją



książę Panie kochanku, a z zalotów gorących tę tylko odniósł korzyść, że nowemi długami, dobra swoje obciążył.

W dziele hr. Eustachego Tyszkiewicza podane mamy nie-mniej zajmujące szczegóły o słynnym towarzyszu i nieodstępnyim księcia Karola, Leonie Borowskim. Henryk Rzewuski w swoich *Mieszczaninach obyczajowych*, pomieścił go nawet w liczbie bardów polskich. Ktokolwiek czytał o *Panie kochanku* i spojrział na anegdotyczną stronę jego życia, ten zawsze obok spotykać musiał i pana Leona Borowskiego, osobistego przyjaciela księcia i zarazem najdowcipniejszego towarzysza, który go zwykle wydobywał z biedy, kiedy zanadto czasem zapędził się w opowiadaniach wesoły wojewoda.

„Słyszałem (pisze E. hr. Tyszkiewicz) opowiadającego pana szefa Seweryna Rzewuskiego, rodzonego siostrzana księcia Karola, który całą swą młodość spędził przy wuju i w Nieświeżu dowodził pułkiem nadwornej kawaleryi, że raz jednego w dobrym będąc humorze, księżę prawiał duby smalone o jakiejś bitwie w której sam jeden wszystkich rozbił i rozpedził, i wezwał na świadectwo Borowskiego, który jakoby miał być w tej bitwie przy boku księcia.

— Nie wiem nic mości księżę, bo już ja wtedy byłem zabity — odpowiedział pan Leon.

Drugi raz znouu książę Karol opowiadał o tak ogromnej armacie, leżącej na polu pod Nieświeżem, że raz chroniąc się od deszczu, wjechał do niej karetą sześciokonną. Pan Leon znouu zapytany potwierdził, mówiąc: że sam był się tam schronił bryczką i czterema końmi, ale widząc że książę pan wjeżdża, przez panewkę wyjechał.”

Urodził się nasz słynny humorysta w *Podbirzach*, dziedzicznej majątności Borowskich. Ojciec jego człowiek zamożny, rządny i obrotny, oprócz dziedzicznych, wiele jeszcze dóbr, prawem zastawném posiadał. Dwóch swoich synów ówczesnym zwyczajem kreowania młodzieży na dworach pańskich, umieścił: Leona w Nieświeżu, drugiego zaś u Potockich. Leon prędko stracił brata, i jedynym został spadkobiercą po ojcu, który żył długo. Dowcip wrodzony, dworszczyzna i umiejętność dania sobie rady, wkrótce go zaleciły na dworze księżęcyim, a Panie kochanku rozkochał się w Borowskim. Jednakże wkrótce gdy ojciec rozpoczął proces z księciem wojewodą, pan Leon dwór opuścił, i czas niemały wojna prawnicza Borowskich z Radziwiłłami trwała; syn trzymał stronę ojca, ale co łatwo było przewidzieć, wszędzie przegrywali Borowscy, i doszło do tego, że *panie kochanku* rozgniewany w skutek uzyskanych dekrétów, najeżdżał, trądował, i zabierał całą własność Borowskich. Żadnego nie było środka wyratowania się od ostatecznej zguby. Wówczas pan Leon, znając słabość księcia, pojechał do Nieświeża, i ubrany w wytarty a bardzo chudopacholski żupanik, chodził po ulicach, po których wiedział że spotka przejeżdżającego wojewodę. Tak się i stało, dosyć było ażeby książę go zobaczył, natychmiast go przywołał do siebie i o przyczynę ubóstwa zapytał.

Borowski odpowiedział, że niełaska pańska jest tego powodem. Bezwzględnie proces cały został umorzony, Borowski sowiec wynagrodzony, wrócił do dawniej poufałości księcia, a gdy *panie kochanku* zapytał go, jaką on z tej całej kłótni miał korzyść:

— Mości książę — odpowiedział pan Leon — przekonałem się teraz, że tylko dwóch kpów jest na świecie: Radziwiłł że się pokłócił z Rossyą, a ja że pokłóciłem się z Radziwiłłem.

Po śmierci swego dobroczyńcy i przyjaciela osiadł w *Ostrowiu*, gdzie miał dworzec drewniany, ale obszerny i wspaniały: tu prowadził życie po pańsku, miał dom otwarty i gościnny. Wierna kopja *pana kochanku*; ubierał się po polsku i przywykł do życia hulackiego na wielkim dworze, sam wesoty i żartobliwy, stawał dzielnie do kielicha, trzymał nadworną kapełę, którą dyrygował muzyk Kownacki. Jeździł zawsze karetą zaprzężoną pięciu ogierami; dzień imienin żony Maryi obchodził huczno i uroczyście, a Kownacki układał siuprzy i kantaty. Kiedy hr. Tyszkiewicz w roku 1811 nabył Birzę, i spłacił wszystkich zastawników, Leon Borowski osiadł w majątku *Ogieniszkach*, należącym do tego księstwa, przy końcu życia szumnego zaniewidział podobnie jak i książę *panie kochanku*. Umarł już po roku 1812, pochowany w Kwetkach.

Ostatni rozdział swój obszerną monografią, poświęca autor na opis ziemi, jej rodzajności, plodów natury i gospodarstwa miejscowego. Naostatku przystępuje do zbiorów naukowych ordynacyi zachowanych w pałacu rezydencyjnym w Ostrowiu. Tu do dawniej weszła biblioteka zakupiona od hr. Michała Borchy. W oddziale polskim zbiór kronikarzy i historyków jest bardzo bogaty. Do rzadkości bibliograficznych należą dzieła drukowane w Supraślu, Poczajowie, Choczimie, Brzegu, Nancy, Sandomierzu i inne. Prawdziwą ozdobą są druki słowiańskie, jako też *inkunabuly* łacińskie z XV wieku. W zbiorze rękopismów odznaczają się: Starosłowiański *Latopisiec* z epoki *Samozwańców*, gdzie do dziejów naszego kraju mnóstwo nieocenionych szczegółów. Pomiedzy rękopismami polskimi, na szczególną zasługuje uwagę metryka korespondencyi Jędrzeja Opalińskiego, marszałka wielkiego koronnego z r. 1582, to jest bytność króla Stefana w Rydze i załatwienia spraw Infantyckich. Instrukcyje dane posłom wysyłanym ztamtąd do Szwecyi, cesarza, i ich sprawozdania; list do króla Katarzyny Jagiellonki a mianowicie siedem listów jakiegoś *przyjaciela*, sekretarza Jana Zamojskiego, co nieodstępny był przy osobie hetmańskiej i króla Batorego, i o najdrobniejszych szczegółach donosił, a którego nazwisko chciał ukryć marszałek koronny, są wielkiej historycznej wartości. Kopie listów *Patkula* i jego dyplomatycznych czynności, z tajnego archiwum w Dreźnie, a dotąd nieznanymi. Prócz tego na uwagę zasługuje księga przywilejów miasta Witebska i w. d.

Do oddziału rękopismów wcielone zostały papiery po Radziwiłłowskie, niemające żadnej styczności z dobrami Birżańskimi. Autor nasz jako pilny archeolog, zwrócił uwagę na zajmujące znaki wodne w dawnych papierach. Wyśledził, że mieli swoje papier-



nie: Radziwiłłowie, Połubińscy i Sapiehowie. Znany w dziejach rozgłośnego imienia Lew Sapieha, miał także swoją papiernię, i znajdujemy w dziele E. hr. Tyszkiewicza, w drzeworycie wierny przerys znaku wodnego z wyraźnym napisem pod herbową tarczą: „*Leo Bazili Sapieha*”. Założyciel birżańskiej ordynacji Jan hr. Tyszkiewicz był zapalonym myśliwym: ta namiętność niemając dostatecznego pola dla siebie w Europie, zawiadła go w dziewicze lasy Ameryki, gdzie przez lat kilka przebywał w pośród dzikich plemion. Zbiór też etnograficzny przy bibliotece birżańskiej, składa się w znacznej części z ciekawych przedmiotów, jakie z tej wędrowki przywiózł. W zbiorze archeologicznym, oprócz litewskich starożytności, ciągle przez nowe odkrycia wzbogacanych, przeważnie zajmują miejsce przedmioty odgrzebane w Pompei i Herkulanum przez dzisiejszego ordynata. Zaslugują również na uwagę: gabinet fizyczny, oraz zbiór rzeźb marmurowych i obrazów, zdobiących w części sale biblioteki, w części pokoje mieszkalne.

Od roku 1862 mieszka w Ostrowiu, w charakterze pełnomocnika ordynata hr. Michała Tyszkiewicza, znakomity rysownik *Artur Bartels*, którego szkice w trzech poszytach z humorystycznym opisaniem wydał J. K. Wilczyński w Paryżu. Upowszechnione i sprawiedliwie ocenione dowcipne śpiewki, jak i utwory ołówkowe Bartelsa, dały mu słuszny rozgłos. Tak dwaj humoryści przywiązali do obecnej rezydencji ordynata birżańskiego swoje imiona, towarzysz nieodstępny księcia *panie kochanku* Leon Borowski, i z naszego okresu, *Artur Bartels*.

Podaliśmy w streszczeniu owoc nowej pracy czcigodnego autora, która, pomiędzy monografiami miejscowości jedno z pierwszych zająć winna miejsce.

Pod względem typograficznym, wydanie jest szczególnie starannem, druk bujny, papier piękny, odbicie kilkunastu drzeworytów, które tekst objaśniają troskliwie wykonane: słowem dzieło to dobrze przypomina dawną i zasłużoną formę A. H. Kirkora.

K. Wł. Wójcicki.

---

*Wiktorya Regina. Ze wspomnień narzeczonej przez Jana Zacharyasiewicza. Warszawa. 1869.*

Twórczość człowieka nie może znajdować się ciągle na jednokowym stopniu dzielności i siły. Umysł jego zapala się i gaśnie, podnosi się i upada w miarę wielostronnych wpływów, których wyjaśnienie należy głównie do psychologii, t. j. nauki o prawach rządzących duchowym bytem człowieka. Dla sprawozdawcy literackiego wystarcza samo już tylko skonstatowanie faktu. Jeden i ten sam człowiek, tworzyć może dzieła tak odległe od siebie